

Katolicki kaganiec!

26 września 2009

Na marginesie notki dostępnej na blogu [Debata](#), dotyczącej protestów ludzi toruńskiego Saurona przeciw krakowskiemu [Marszowi Ateistów i Agnostyków](#) (zaplanowanemu na 10 października) można pokusić się o wiele różnorodnych przemyśleń.

Jak słusznie zauważył w swoim wpisie bloger intel-e-gent: „Kłopot ateistów, gdyby chcieli się dostosować do sytuacji i nie wchodzić w drogę żadnym świętom i wydarzeniom związanym z Kościołem Katolickim, polega na tym, że w Polsce nie ma praktycznie żadnej dobrej daty na taką manifestację, która nie kolidowałaby z świętami i wydarzeniami Kościoła. Można więc podejrzewać, że chodzi nie o uczucia religijne, a o zabranianie innej, niż jedynie słuszna, wizji świata.” Otóż, ja mam takie odczucia od co najmniej dwudziestu lat. Po 1989 roku na fali emocji po wiadomym przełomie okazało się bowiem, że stary system został obalony nie przez społeczeństwo, ale przez księży ukrywających działaczy „Solidarności” i organizujących pokątnie koncerty w ogóle nie pijących wódki, wierzących tylko w Boga, a nigdy w mamonę bardów. W związku z tym przekonaniem w nowej Polsce oddano Kościołowi: majątki (i to z nawiązką;), wpływy w mediach, szkole i innych oficjalnie państwowych instytucjach. Wprowadzono najbardziej rygorystyczne ustawodawstwo antyaborcyjne w Europie, nie dopuszczono do wprowadzenia edukacji seksualnej do szkół, nie istnieje możliwość rejestracji konkubinatu ani dziedziczenia po sobie przez osoby w takich związkach żyjące. Kościół otrzymywał (czasem oficjalnie kiedy indziej półoficjalnie) olbrzymie zastrzyki finansowe zarówno z budżetu państwa jak i samorządowych na budowę kolejnych coraz to bardziej wypasionych przybytków „duchowej” rozkoszy zwanych przez katolickich publicystów świątyniami. Wszystko to zostawiają dziś następnemu pokoleniu Polaków, ludzie wychowani w czasach

gdy o żadnej debacie, wymianie poglądów czy prawach mniejszości nie było mowy. Ludzie tak przepojeni ideami walki z komunizmem, że w jej ferworze sami nie zauważyli momentu w którym stali się... zupełnie tacy sami jak ich dawni przeciwnicy.

Nic to. Wszystkie wymienione powyżej przywileje i frukty, które otrzymali ludzie Kościoła katolickiego najwidoczniej nie zaspokoili ich żądz posiadania. Nieudolne i uległe wobec Kościoła rządy, które w latach dziewięćdziesiątych nie były w stanie lub nie miały odwagi w żaden sposób zapobiec hegemonii kościelnej nad Polską tylko rozzuchwalały kościelnych funkcjonariuszy postępując wedle starego powiedzenia: „dasz mu palec, a odgryzie ci rękę” co w przypadku polskiego Kościoła niestety sprawdziło się i to z nawiązką...ręka już bowiem dawno została przez tę bestię pożarta, a potwór ciągle wrzeszczy: więcej, więcej!

Patrząc na to co dzieje się w Polsce z wolnością słowa należy pisać prawdę póki jeszcze można. Przykład krakowski świadczy bowiem, moim zdaniem tylko o jednym. Oto, w dzisiejszej Polsce pomimo wielu lat propagowania tylko i wyłącznie jednego światopoglądu (przy wydatnym udziale polskich „pseudomediów”) istnieją diecezje gdzie liczbę osób regularnie uczęszczających na msze szacuje się na niewiele ponad 20%, a liczba deklarujących się jako praktykujący katolicy systematycznie maleje. Być może (pomimo podawania przez stronę kościelną zawyżonej liczby katolików zalicza się tu wszystkich, którzy przyjęli chrzest, a tu jest zawsze problem ze swobodą wyboru;) to jest właśnie powodem takiej dbałości o knebłowanie głosu ateistów i agnostyków. Czyżby strach przed utratą wpływów i pieniędzy.

Powoływanie się przez Kościół poprzez swoich cyngli z „Naszego Dziennika” właśnie na artykuł 196 K.K mówiący o obrazie uczuć religijnych można uznać już tylko za przejaw aberracji polskiej demokracji, do której dopuścili w latach 90 zarówno prawicowi lokaje Kościoła jak i zawsze gotowa sprzedać swoje

ideały i elektorat lewica. Polska w najbliższych kilkunastu latach stanie przed zadaniem rozwiązania wielu problemów społeczno-kulturowych, do których z pewnością należy cały katalog spraw związanych z funkcjonowaniem Kościoła i jego relacji z państwem i społeczeństwem. W odróżnieniu od lat 90 ubiegłego stulecia przyszłość z pewnością nie będzie należeć do ludzi, którzy kandydując na stanowisko radnego gminy w Psiej Wólce, rozpoczynają każde zdanie od nieśmiertelnego: „ja jako Polak-katolik” (łącznik nieprzypadkowy;), Czy jest w takim razie jakiś sens utrzymywać w mocy przepisy takie jak artykuł kodeksu karnego mówiący o obrazie uczuć religijnych? Moim zdaniem nie ma, zwłaszcza że z przepisu tego praktycznie w ogóle nie korzysta się gdy zarzut obrazy dotyczy uczuć religijnych choćby Żydów czy innych przedstawicieli innych religii. Dowodzi to w moim odczuciu nieuczciwego zamiaru uprzywilejowania tylko jednej grupy religijnej, jakim kierował się ustawodawca. Czy dorośliśmy już do tego, aby przy konstruowaniu przepisów prawnych dotyczących tak ważnych dla kraju kwestii jak swoboda wypowiedzi nie kierować się głosem hierarchów kościelnych i ich publicystycznych klakierów? Czy znajdą się wreszcie ludzie, którzy powiedzą dość? Czy wreszcie starczy im odwagi i wytrwałości w dążeniu do celu? Czas pokaże, ale być może czas już najwyższy rozpocząć wreszcie długi marsz do normalności, gdzie niekatolik może demonstrować i wypowiadać się bez kagańca katolickiej poprawności politycznej! Do Polski, gdzie niekatolik to też Polak i pełnoprawny obywatel!

Autor: Ben Franklin

Źródło: [Poprawka numer 1](#)

Na licencji Creative Commons 2.5 Polska (CC-BY-NC-ND)